



Poznań, 29.07.2022.

Waldemar Kuligowski
profesor zwyczajny
Instytut Antropologii i Etnologii UAM w Poznaniu

UNIwersytet Warszawski
Wydział Polonistyki
wpłynęło dnia 5.08.2022

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgra Jana Szpilki
„Antropologia praktyk sadomasochistycznych (BDSM)
we współczesnej Polsce” (Warszawa 2022, ss. 257)**

Przed wieloma dekadami Jan Stanisław Bystron, jeden z pionierów nowoczesnej etnologii w Polsce, ukuł formułę „tematy, które mi odradzano”. Badaczowi zajmującemu się „marginesami” kultury, zjawiskami ulotnymi i dyskusyjnymi, sprawami, które budziły kontrowersje, lekceważenie albo pobłażliwość – uprzejmie radzono poniechanie ich i skupienie się na rzeczach poważnych, w podzielanej opinii godnych akademickiej refleksji. Przywołuję tutaj Bystronia i jego dawne zmagania o autonomię badawczą, gdyż przypomniały mi się na początku lektury pracy doktorskiej mgr Jana Szpilki, pracy poświęconej BDSM we współczesnej Polsce. Temat ten – nawet bardziej niż napisy w toaletach, intymne sztambuchy czy zawstydzające i mroczne oblicza megalomanii narodowej – sytuuje się w przestrzeni kontrowersji, poza normą i poza doxą. Jak o tym pisać? Co dają narzędzia podsuwane przez akademię? Jak wydostać się poza poetykę skandalu, nadużycia czy perwersji?

Mgr Jan Szpilka informuje, że chce pisać o „osobach praktykujących” (s. 9), bez wartościującego orzekania, kim owe osoby są. Dokonuje zatem pierwszego ważnego gestu, zawieszając słownik osądu moralnego (a także estetycznego). Potem dodaje, że ważne są dla niego sytuacje kryzysowe, tarcia wewnątrz badanej grupy, „niepoprawne” przedmioty i to, co „przedziwne” (s. 23). W ten bowiem sposób łatwiej, twierdzi, dostrzec swoistość praktyk BDSM i ich wewnętrzną logikę. Kolejnym znaczącym gestem jest chęć



sprovincjonalizowania BDSM, co ma oznaczać akces do udziału w międzynarodowej debacie, a nie tylko prezentowanie materiału z lokalnego mikroświata (który następnie zostanie skonsumowany przez tryby akademickich dyskursów z centrum). Kluczowe dla autora jest znalezienie odpowiedzi na pytanie, jakie warunki „retoryczne i materialne” (s. 7) winny być spełnione, aby praktyki BDSM były w ogóle możliwe i by mogły stać się źródłem przyjemności?

Magister Szpilka uprzedza na wstępie o swoim zaangażowaniu w przedmiot badań. Nie traktuje tego jednak w kategoriach „metodologicznego potknięcia” (s. 13), ale woli mówić o potencjale, co zbieżne jest z myśleniem o tego typu zaangażowaniu jako o sprzeczności wobec figury badacza-„obcego”. Jednocześnie autor nie zapowiada narracji autoetnograficznej, od której jego pracę różni to, że zaprezentowany materiał autora w sposób bezpośredni nie dotyczy.

Materiał, o którym mowa, zebrano w czasie „kilkuletniej antropologicznej pracy terenowej” (s. 7). Chodzi o lata 2016-2020. Główną przestrzenią obserwacji były imprezy społeczności BDSM w Polsce, ich uzupełnieniem są 32 wywiady swobodne (nagrane, a następnie transkrybowane).

Recenzowana praca jest deklaratywnie „interdyscyplinarna: łączy antropologiczne metody pozyskiwania materiału badawczego z queerowym aparatem krytycznym” (s. 22). Kluczowymi inspiracjami teoretycznymi są dla doktoranta studia queer i nad transpłciowością, a zwłaszcza obecne w nich założenie, że pewne praktyki niekoniecznie są realizacją wewnętrznej prawdy o tożsamości, ale raczej kulturowo ugruntowanymi sposobami ekspresji, tyleż zdeterminowanymi zewnątrz, co i wypływającymi ze sprawczości jednostki.

Dokonując przeglądu historii definiowania kategorii BDSM, doktorant zauważa, że dyskurs akademicki „karmi i karmi się sam sobą” (s. 46), a dalej jeszcze dodaje, że BDSM z wpływowej pracy Giorgio Agambena *Homo sacer* i z jego rozprawy „to dwa odrębne światy” (s. 64), dystansuje się ponadto od „degeneracyjnych modeli sadyzmu i masochizmu” (s. 77). Wstępne rozpoznania i decyzje obejmują jeszcze jedno założenie, mówiące o tym, że



akademicka (a może bardziej – antropologiczna?) fiksacja na punkcie różnicy jako fundamentu BDSM wypływa z uwiedzenia wizją „rewolucyjnej seksualności” (s. 139) immanentnie jakoby wpisanej w te praktyki. Magister Szpilka, próbując wykroczyć poza owe ograniczające fiksacje i nadzieje, zawiera „wiedzy słabej”: przyjmuje mianowicie, że normatywność i perwersja są raczej pozycjami, a nie opozycjami (s. 140).

Z tego założenia wynika z kolei przekonanie, że pytania o to, czy BDSM jest torturą, przemocą, zabawą czy seksem mają zgoła nikłą wartość poznawczą, wikłają się bowiem w strukturalistyczne sylogizmy, powielając sposób myślenia, który autor chce przezwyciężyć. Wydajniejsze poznawczo jest, zdaniem doktoranta, potraktowanie ich „jako przykładu dzikości” (s. 225), kategorii wprowadzonej przez Jacka Halberstama dla nazwania zjawisk „istniejących bez wytłumaczenia, bez niszy, poza uporządkowanymi i koniecznymi wymiarami życia”. W tym kontekście istotne są ponadto uwagi dotyczące statusu BDSM z punktu widzenia polskiego prawa (jest on niejasny). To także stale towarzyszący BDSM mroczny cień zachowań przemocowych czy wręcz tortur. Magister Szpilka wyjaśnia, że zasadnicza różnica między torturami a BDSM polega na intencjonalności: w BDSM poddajemy się pewnym zachowaniom z własnej woli, motywowani potrzebą spełnienia seksualnego, tortury natomiast zawsze są wbrew czyjejś wolnej woli.

Tyle tezy, założenia i wybory teoretyczne. W części opisowej rozprawy autor skupia się na przedstawieniu osób, zdarzeń i obiektów. Narracja wzbogacana jest częstym i obfitym cytowaniem rozmówców, w zgodzie z trybem etnograficznego realizmu czytelnik zaznajamia się także z licznymi szczegółami lokalnymi oraz elementami idiomatyki. Dowiadujemy się na przykład, że miejscem wytwarzania przyjemności może być wnętrze sklepu, zwłaszcza takie, gdzie można znaleźć folię do pakowania, taśmę klejącą czy świece. Szybko dowiadujemy się, że doktorant stoi na stanowisku o płynności i elastyczności ról w ramach BDSM, co zgodne jest z jego uprzednimi założeniami. W tym samym momencie kłóci się to jednak z obserwacjami dotyczącymi dominujących kobiet i ulegających mężczyzn: ich obecności, widzialności i znaczeń. Okazuje się bowiem, że podział ról płciowych w polskim BDSM jest z gruntu androcentryczny; gdzie indziej autor określa go jako „hetero” (s. 137), tłumacząc ten



stan konsekwencją strukturalnych uwikłań.

Nie mam wątpliwości co do słuszności stwierdzenia, wedle którego „normatywność ma tendencję do znikania z pola widzenia właśnie dlatego, że jest normatywna – codzienna, niosąca pozór naturalności” (s. 111). Konstatacja powyższa ma swoje poważne skutki, pozwala wszak na dostrzeżenie, że „Wyobrażenie na temat istnienia fundamentalnej różnicy między praktykami BDSM a ramami seksualnego mainstreamu nie znajduje potwierdzenia w postaciach, które same te praktyki przyjmują” (s. 138).

Niełatwy temat, podjęty w rozprawie, umożliwił uruchomienie co najmniej kilka perspektyw. Cieszę się jednak, że zgodnie z obecną w antropologii od czasów „syndromu Malinowskiego” zasadą, która uprzywilejowuje „native point of view” mgr Szpilka wybrał zawierzenie wiedzy lokalnej. Praktycy BDSM okazali się dzięki temu wielowymiarowymi osobami, które nijak nie zmieściły się w szufladkach z kilkoma popularnymi etykietami. Doceniam i to, że autor potrafił sprawnie rozbroić i oddalić tradycyjny dyskurs spod znaku Kraffta-Ebinga, proponując w zamian ujęcie bardziej zniuansowane, wolne od dychotomii. Z satysfakcją przyjmuję zrealizowanie badań terenowych, które stały się następnie podstawą do formułowania oryginalnych wniosków. Tym bardziej, że materiał terenowy został w pracy kompetentnie uzupełniony interpretacją literatury przedmiotu (Sedgwick, Rubin, MacKendrick, Halberstam, Preciado, Muñoz, Berlant, Butler), czasem bardzo mało u nas znanej. Nie bez znaczenia jest tutaj również sposób prowadzenia narracji: uporządkowany, przejrzysty, otwarcie dyskutujący kolejne tezy i oddający należne miejsce partnerom badawczym. Otwarcie deklarującemu zaangażowanie autorowi udało się przy okazji nie popaść ani w poetykę prozy konfesyjnej ani w (zwykle bliźniaczo powiązaną) hipochondrię poznawczą.

Inteligencja autora pozwoliła mu na odkrycie trudno uchwytnych wymiarów polskiego BDSM. Płodne poznawczo okazało się podążanie za partnerkami i partnerami badawczymi, jakkolwiek często okazywało się, że ich wybory, wartości i praktyki są jedynie widowiskowo zniekształconym wariantem logiki patriarchalnej.

Zasadniczo bardzo pozytywna ocena wyszczególnionych przed momentem



elementów pracy mgr Szpilki nie znaczy, że nie rodzi ona polemicznych pytań ani nie prowokuje do uzupełnień oraz dopowiedzeń. Przejdę teraz właśnie do nich. Szkoda, moim zdaniem, że tak mało uwagi autor poświęcił kategorii przyjemności. Wiedza antropologiczna wskazuje na to, że mamy w tym przypadku do czynienia z arcyłudzka zdolnością do poszukiwania i doświadczania pozytywnych emocji, takich jak radość, pożądanie czy satysfakcja, praktycznie bez względu na ich pochodzenie (erotyka, sztuka, religia, jedzenie, przynależność itd.). Stało by to w konflikcie z przywołaną wyżej – a wysoko cenioną przez doktoranta – formułą mówiącą, że BDSM sytuuje się „poza koniecznymi wymiarami życia” (która ta formuła sama w sobie trąci anachronicznym funkcjonalizmem, pomieszanym z materializmem). Być może osadzenie BDSM w tym kontekście pozwoliłoby na łatwiejsze uwolnienie tych praktyk z gorsetu dewiacji i bólu. I jednocześnie mogłoby umożliwić zgromadzenie wielu etnograficznych detali.

Jeszcze słowo o formule, wedle której BDSM „jest przykładem dzikości” (s. 225, s. 226) czy „gruzu na polu budowy” (s. 225). Rozumiem, oczywiście, i przyjmuję autorską argumentację dotyczącą szerokiego i chaotycznego, „kategorycznego nieporządku” oraz „nieredukowalnej resztki” pozostałej po uruchomieniu analitycznych dźwigni taksonomicznych. Nie można jednak mieć złudzeń – „dzikość” jest kategorią nacechowaną symbolicznie, zwłaszcza w obrębie opowieści antropologicznych; to konstytutywny element ekranu pojęciowego egzotykcji. Egzotykcja z kolei – etymologicznie wywodząca się od starogreckiego przysłówka *éxo* (zewnątrznie) oraz przymiotnikowego *exotikós* (zewnątrzny) – jest dość powszechną procedurą wytwarzania dystansu i akcentowania różnic (*Against Exoticism. Toward the Transcendence of Relativism and Universalism in Anthropology*, New York-Oxford 2016). Jak trafnie wskazał Jeremy MacClancy: „Powody, dla których antropologia jest w pewnych okresach popularna są różnorakie i zmienne. Kluczowym czynnikiem jednak jest nieprzemijające ludzkie zadziwienie tym, co egzotyczne, tą nietrwałą, przekształcającą się kategorią (...). To, co egzotyczne jest w tym samym momencie źródłem zarazem wstrętu, jak i podziwu, strachu i fascynacji” (*Popularizing Anthropology*, London and New York 1996, s. 22). Kluczowy efekt egzotykcji – możliwy do osiągnięcia także



poprzez zaliczenie jakiegoś zjawiska do zbioru „dzikości” – polega na jego udziwnieniu, sklejeniu z *orbis exterior* i wszczęciu tym samym poszukiwań jakiejś sensacyjności różnicy kulturowej. Wiele wskazuje na to, że nie takie były intencje autora rozprawy. Mamy zatem aporię.

Zaskakuje mnie ponadto brak refleksji nad pojęciem seks. Bliskie jest mi na tym polu podejście meksykańskiego filozofa Octavio Paza (*Podwójny płomień: miłość i erotyzm*, Kraków 1996), który twierdził, że seks jest wytworem natury, a nie kultury, w związku z tym zaś nie podlega kulturowym przeobrażeniom i zasadniczo jest wciąż taki sam (natura nie może bowiem ryzykować). Gdy natomiast człowiek zaczyna seksem manipulować, ten transformuje się w dziedzinę erotyki, czyli praktyki konstruowanej społecznie. Jak dodatkowo wskazywał Zygmunt Bauman (*O ponowoczesnych pożytkach z seksu*, „Studia Socjologiczne”, 1997/4), ponowoczesność doprowadziła do sytuacji, w której nici łączące erotykę z seksem – z jednej strony – oraz z miłością, z drugiej, zostały przecięte. Lektura recenzowanej rozprawy przekonuje, że BDSM jawi się jako kwintesencja manipulowania seksem, zmieniania go w pełen symbolicznych zachowań, słów i atrybutów spektakl – będący w tym samym czasie zarówno źródłem przyjemności, jak i kulturowych znaczeń. Jestem ciekaw, czy autor w ogóle rozważał tego typu kwestie.

Nie ulega wątpliwości, że posługiwanie się w terenie metodami obserwacji uczestniczącej (ze wszystkimi jej paradoksami) oraz wywiadu swobodnego jest uprawianiem etnografii, a nie antropologii, jak stwierdza autor. Nie idzie przy tym wyłącznie o symboliczną hierarchię terminów, ale również o praktyczne i ugruntowane rozróżnienie między etapem gromadzenia danych w terenie (etnografia), a poddawania tych danych zaawansowanym interpretacjom (antropologia).

Analizując fenomen „skórzackości”, mgr Szpilka osadza go w kontekście kultury masowej (s. 51, s. 53), rezygnując na moment z obecnej w pracy myślowej czujności. Przypomnę dla porządku, że termin kultura masowa został wypracowany przez badaczy kultury z Frankfurtu w odniesieniu do polityki kulturalnej państwa totalitarnego – a nie takie historyczne tło towarzyszyło przecież uwagom na temat „skórzackości”. W tym wypadku



adekwatnym i nie wartościującym terminem jest kultura popularna.

Interesujące powinowactwa wiążą się z jednym z kluczowych idiomów pracy (inni mówią w takich sytuacjach o „metaforach z terenu), czyli słowem „klimat”. Doktorant informuje, że jest to lokalnie polskie określenie używane w obrębie klubowej społeczności od lat 90. (s. 59): „być w klimacie” oznacza bycie osobą praktykującą, „klimatyczna” impreza jest z kolei spotkaniem takich właśnie osób. Można w rezultacie orzec, że „klimat” i BDSM są określeniami synonimicznymi. Tym bardziej zaskakujące jest zatem to, że słowo „klimat” powraca jako główna motywacja udziału w polskich festiwalach muzycznych, o czym przekonałem się na prowadzonych niemal od dekady badaniach. Rzeczony „klimat” (także w formie przymiotnikowej) w sytuacji festiwalowej dotyczy zarówno osób, jak i zdarzeń, a także powoływanej czasowo wspólnoty afektywnej. Pytaniem raczej bez odpowiedzi pozostaje, czy liczman fanów festiwali zasilił słownik BDSM, czy też slangowe określenie małej społeczności zostało podchwyczone przez mainstream.

Do opisu charakterystycznego przyrządu używanego w polskim BDSM, jakim jest wielorzemienny bat, znany jako „kot o dziewięciu ogonach” (s. 150) warto dodać dwie ważne informacje. Bardzo podobny pejcz - upleciony z dziewięciu osobnych rzemieni, z których każdy dodatkowo był zakończony kulką albo skórzanym węzłem – powszechnie stosowano także w niesławnych szkołach rezydencyjnych na terenie Kanady w XIX i XX wieku, w których przebywały dzieci z rdzennych społeczności. Dzięki swojej konstrukcji „kot” nie tylko rozrywał skórę, ale też miażdżył tkanki. Nie była to jednak wcale „wychowawcza” innowacja zakonnych nauczycieli, ale efekt dyfuzji: z tego typu batów korzystano bowiem wcześniej na statkach napędzanych siłą niewolników. Taka genealogia przedmiotu aktywuje ponownie pytania o przemocowe wymiary BDSM. Z myśleniem w kategoriach rzeczy łączy się jeszcze jeden wątek pracy, w którym autor wprost stwierdza, że dildo to „konkretny przedmiot” (s. 200). Przy tak postawionym temacie warto byłoby sięgnąć do rozważań Tima Ingolda, choćby ze zbioru *Splatać otwarty świat* (Kraków 2018), w którym badacz ten najpierw zapytuje: „Czy my, antropologowie, aby lepiej poznać skład materialny zamieszkałego świata, nie powinniśmy raczej bezpośrednio dotknąć rzeczy, które chcemy



zrozumieć?” (s. 7), by dalej oznajmić: „Właściwości materiałów nie są atrybutami, lecz historiami” (s. 34). Taka perspektywa mogłaby istotnie wzbogacić analizę BDSM.

W zasadniczo poprawnie językowo napisanej pracy, poza literówkami i drobnymi potknięciami, zdarzyło się kilka niefortunnych określeń: jednym z nich jest „wizualne widowisko” (s. 175) będące, rzecz jasna, pleonazmem.

Ostateczna ocena recenzowanej pracy nie jest jednak trudna. Rozprawa doktorska mgra Jana Szpilki prezentuje zaawansowany poziom myślowy i z pewnością poszerza pole dotychczasowej wiedzy. Doktorant wykazał się roztropną odwagą, dzięki której uniknął repetycji poglądów innych. Towarzyszyła temu biegłość w korzystaniu z literatury transdyscyplinowej, w większości niedostępnej w języku polskim. Na podkreślenie zasługuje właściwa mu pomysłowość w stawianiu nowych pytań i formułowaniu oryginalnych perspektyw. O autorskim charakterze rozprawy przesądza oparcie jej o dane pozyskane w trakcie samodzielnych badań etnograficznych.

Biorąc pod uwagę wymienione wcześniej walory pracy, stwierdzam, że rozprawa „Antropologia praktyk sadomasochistycznych (BDSM) we współczesnej Polsce” spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim i wnioskuję o dopuszczenie mgra Jana Szpilki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.


prof. dr hab. Waldemar Kuligowski